

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie	Rb. 6 kop. —
Półrocznie	3 " —
Kwartalnie	1 " 50
Tygodniowo	— " 15

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie	5 " 70

Kalendarzyk.

Sobota: Daryusza M.
Niedziela: Teofila i Zen. M.
Poniedziałek: Tomasza Apostoła
Wtorek: Herona M.

GAZETA WIECZORNA

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Cena ogłoszeń: „Nadesłane” na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelony lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1 1/2 k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Oszczędzajcie gaz i elektryczność!!!



5051

Zarząd Gazowni Miejskich
Łódzki Oddz. Tow. Elektr. Ośw. z r. 1886.

Problematy wojny współczesnej a Niemcy.

ODCZYT PROFESORA STEINA.

Mniej więcej przed dwoma tygodniami odbył się w Berlinie odczyt prof. Steina „Problematy wojny światowej”.

W odczycie tym, obok zwykłych w tym czasie roztrząsań merkantylizmu anglików i szowinizmu francuzów znalazło się odpowiednie określenie zapatrywań pewnych sfer niemieckich na współczesną Rosję i jej dążenia, jak również określono „przyszłość” jaka powinna być udziałem tej ostatniej.

Profesor wskazuje przede wszystkim, że Niemcy niedostatecznie są zabezpieczone istniejącymi granicami od imperyalizmu rosyjskiego, żadne twierdze nie są dostateczną oporą w walce z „cezaropapizmem rosyjskim”; dla tego też pokój Europy środkowej może być zabezpieczony li tylko w tym wypadku, jeżeli państwo rosyjskie odparte będzie drogą stworzenia państw buforowych (etat de tampon) lub innymi sposobami do tych stepów azjatyckich z których ono właściwie wyszło. Tyle profesor Stein.

W Berlinie zawiązało się „Towarzystwo dla kształcenia i wychowania obywateli w duchu państwowym” zostające pod przewodnictwem radcy tajnego von Göntinga; towarzystwo to cieszy się szczególnymi względami rządu, gdyż dla posiedzeń i odczytów jego oddano apartamenty Reichstagu i pruskiego Landtagu; ostatnie sześć odczytów poświęcone były zagadnieniu „Polityka rosyjska i rosyjskie problemy kresowe”.

Pierwszy referat w tej sprawie odczytał Aksel Ripke, redaktor jednego z poczytnych w Niemczech miesięczników, replikował von Cleinow, który do niedawna był korespondentem „Voss. Zeitung” w Piotrogradzie.

Na podstawie ścisłych niemieckich i rosyjskich badań historycznych mówi referat,—Aksel Ripke dowodził z nadzwyczajną jasnością, że państwo rosyjskie otrzymało wszystkie swe państwowe idee kierownicze od czasów 300-iej niewoli tatarskiej.

Tylko pod wpływem tej niewoli i do dziś jeszcze wyczuwanej w całym życiu Rosyi można rozróżnić dwie wybitne osobliwości, które zawsze uderzają badacza postronnego rosyjskiej polityki wewnętrznej „Nieprzeparta dążność do nowych podbojów i straszna nienawiść do wszystkich wyżej stojących kultur systematycznie rujnowanych przez Rosję. Odpowiednio do tego ciągnął redaktor, o żadnym pokoju z Rosją nie można marzyć dopóki ona nie będzie powalona.

Imperyalizm rosyjski jak niebo od ziemi różni się od imperyalizmu niemieckiego, gdyż pierwszy jest wyrazicielem idei tatarskich, gdy drugi jest wyrazicielem idei rzymskiego panowania nad światem.

Prelegent kończył przy ogólnych oklaskach swój odczyt wskazaniem, że wojna teraźniejsza powinna przenieść pług niemiecki w samo serce stepów rosyjskich przez szacunek dla tych bohaterów niemieckich, którzy w ciągu trzystu lat przelewali krew swoją, żeby zamienić błota słowiańskie na ziemię o kulturze niemieckiej. Zgodnie z tymi wskazaniem pokój wtedy może być zawarty. „Wbijcie sobie to Niemcy do brzo w głowę!” gdy kolos ruski zagnany zostanie w stepy które były we władaniu tych chanów tatarskich, których on jest następcą i wytworem.

„Nowoje Wremia” pisząc o tych odczytach berlińskich mówi:

Wyparcie Rosyi do Azji jest nie fantazją pojedynczych szowinistów niemieckich, a jest zadaniem zagranicznej polityki niemieckiej, naukę niemiecką formułowaną i teraz i wcielaną w życie zastępami cesarza Wilhelma II.

Wojna teraźniejsza jest wojną na śmierć i życie.

Powinniśmy być wdzięczni p. Ripke, że on jeszcze raz nam o tem przypomniał z taką bezwzględna otwartością.

Tyle „Now. Wremia”.

My polacy na razie wstrzymujemy się od wszelkich w tej sprawie komentarzy.

Pilna potrzeba.

Stoimy na przełomowym punkcie życia narodu, który—rozdarty i politycznie unicestwiony przed przeszło stu laty—sposzrega nagle błysk nadziei

Ale sto lat—to jest bardzo długi okres czasu, czasu który wszystko pochłania, który wymiścił Rzymu szczyty”.

Przez ten czas historia Polski rozpadła się na kilka historii oddzielnych i różnych; geografia kilkakrotnie zmieniała się; życie ekonomiczne, sity i środki niktęły w ekonomikach całych państw dominujących; statystyka Polski jeszcze się nie narodziła.

Oddzielnie pojęć o każdej z części Polski, politycznie i ekonomicznie samodzielnie nie istniejącej, od pojęcia państwa, z którym ta część organicznie złączona została, stało się wprost niemożliwe.

Połączenie tych pojęć o poszczególnych częściach i stworzenie z nich jednego obrazu, jest z natury rzeczy jeszcze bardziej nieziszczalne.

Wskreszenie Polski jest niejako znakiem widzialnym idei wolności ludów i sprawiedliwości. faktycznie jednak Polska dla olbrzymiej większości wyznawców tej idei jest ilością nieznaną.

Uderzywszy się w pierś, przyznajmy się, że i my sami—polacy, chociaż najbliższej interesowani, całości Polski nie znamy i że i dla nas radosna obietnica wskreszenia Polski przybranie

idei tej w konkretnie szaty, przedstawiałoby niezmierną trudność.

Gdy więc tak jest—zdaje nam się, że byłoby niezmiernie pożądanym uświadomienie świata cywilizowanego o tem, czem był ongi kraj, który do życia ma powrócić, w jaki sposób zginął, jak żył przez czas swej martwoty politycznej i jaki jest jego stan obecny, aby dać w ten sposób podstawę do rokowań o jego przyszłości.

Praca ta, zdaniem naszym, powinna być śpiesznie dokonana — nie wiemy bowiem dnia, ani godziny, w której jej potrzeba aktualną się stanie.

Z Y G Z A K I.

Dnia onegdajszego znany z litościwego serca przemysłowiec łódzki, podczas przechadzki na ul. Piotrkowskiej naprzeciwko domu № 150, spostrzega lamentującą w niebogłoty kobieciny, otoczoną tłumem ciekawych. Zapytana o powód tak wielkich płaczów, odpowiada, iż zgubiła 20 kop., za które miała kupić kilka funtów kartofli dla głodnych dzieci. Wzruszony łzami kobiety, p. K. daje jej 20 kop. i idzie dalej, zadowolony ze spełnienia dobrego uczynku. Tymczasem w pewien czas później, na innej ulicy, spostrzega ten sam kawał, odegrany przez tą samą kobietę.

Symulantkę odprowadzono do biura milicji gdzie okazało się, iż nazywa się Maryanna Sztab, zamieszkała na Bałutach przy ul. Spacerowej pod nr. 6 i trudni się zawodowo wyłudzeniem pieniędzy od łatwowiernych i litościwych osób.

Przy ul. Konstantynowskiej przed poczekalnią tramwaju konstantynowskiego nadjeżdża pociąg.

Setki osób oczekujących rzucają się naprzód, by zdobyć miejsce w wagonie. Jedna z pasażerek z pieskiem i sakwożajem na rękę, znalazła się pośrodku tłumu.

„Proszę pani, pani ma opluty żakiet” zwraca uwagę pasażerki łobuz uliczny.

Pani zajmuje się czyszczeniem ubrania, a tymczasem z drugiej strony drugi łobuz opróżnia sakwożaj z gotówki.

„Proszę panią o bilet”, odzywa się głos konduktora w trakcie ruszenia pociągu i pani

z przerażeniem konstatuje, iż woreczek jest opróżniony z gotówki.

W mieszkaniu b. redaktora b. gazety łódzkiej, p. Maurycego Sachsa, przy ul. Zachodniej pod nr. 68.

Pani domu, wymawia miejsce służącej.

Ta ostatnia, niejaka Anna Słomińska, chwytając za topór i rzuca się na chlebobawczynię, która zamyka się w pokoju na klucz.

Służąca zaś w kuchni rąbie drzwi, aby dostać się do pokoju.

Sąsiedzi btegną na odwach Milicyi i milicyjanci z bronią na cinglu wkraczają do nowoczesnego łódzkiego fortu Chabrol.

W rezultacie wojowniczą kucharkę rozbrojono i dostawiono do III dzielnicy Milicyi Obywatelskiej wraz z dowodami rzeczowymi, siekierą i porąbanymi drzwiami.

Rzecz zakończyła się kawałem redaktora, który wspaniałomyślnie przebaczył wojowniczej kucharce i w dodatku wypłacił na drogę zaległe zasługi, zabierając na pamiątkę groźny topór i nieszczęśliwe drzwi.

Las miejski.

Dzień wyznaczony przez komitet opałowy do rozdawnictwa drzewa pomiędzy biednych, 18 grudnia, piątek.

Godzina szósta rano.

Tłumy biedaków wyczekują na rosie porannej przybycia panów dzielnicowych i komitetowych, cierpliwie stojąc za porządkiem w wężu.

Godzina ósma rano.

Przychodzi dwóch panów dzielnicowych.

Tłum oczekujących rośnie.

Trzeba jednakże poczekać na panów komitetowych.

Godzina dziesiąta przed południem.

Wąż oczekujących wzrósł już do olbrzymiej długości już nie węża boa z lasów brazylijskich, lecz przenosi kilkakrotnie swą długością węża oczekujących na przepustki z centralnego komitetu. Zjawia się jeden pan komitetowy, w kwadrans potem drugi.

Trzeba jednakże poczekać na głównego pana komitetowego.

Tymczasem ogon węża swymi skrętami dosięga linki, poza którą przygotowano półsągi do rozdawnictwa. Naraz zmienia się scenerya i pod-

czas gdy głowa węża z panami dzielnicowymi i komitetowymi oczekuje na głównego komitetowego, ogon wsuwa się powoli z przeciwnej strony poza linkę i zgodnie rozdziela pomiędzy siebie łupki drzewa z sągów.

Godzina dwunasta w południe.

Nareszcie przychodzi główny pan komitetowy i rozpoczyna się rozdawnictwo.

Otwierają linkę i, o zgrozo, co za widok przedstawia się na polanie:

Drzewa niema!

Wszystkie półsągi przez łapczywy ogon węża zostało rozebrane do kawałka.

— Finita la Comedia, allons souper! (idźmy na kolację) konkluduje pan główny komitetowy, już nas wyręczono, a zatem rozdawnictwo skończone.

(E c c o).

KRONIKA.

(a) Kursy dla analfabetów. Pod egidą Towarzystwa Krzewienia oświaty prowadzonych jest już 10 kompletów kursów dla analfabetów dorosłych.

W każdym komplecie jest po 15 słuchaczy. Przed kilku dniami ukończyło całkowity kurs 45 robotników, nauczywszy się czytać i pisać.

Robotnicy uczcie się czytać!

(a) Bezpłatne odczyty. Z inicjatywy zarządu Towarzystwa Krzewienia Oświaty zorganizowany będzie szereg popularnych odczytów bezpłatnych „O cholera”.

Pierwszy z cyklu zapowiedzianych odczytów wygłosi dr. Rundo, jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu, w lokalu gospody piekarskiej przy ul. Podleśnej nr. 1.

(a) Miejskie biuro pracy. Do otwartego w tych dniach przy ul. Spacerowej nr. 21 Miejskiego Biura pośrednictwa pracy zgłasza się codziennie znaczna liczba robotników bez zajęcia.

Biuro przyjmujące zapisy, rejestruje i kwalifikuje każdego zgłaszającego się według zawodu do odpowiedniej pracy.

(a) Biblioteka Tow. Krzewienia Oświaty. Frekwencja w 4 bibliotekach, istniejących pod egidą Towarzystwa Krzewienia Oświaty jest znaczna.

Historia szklanego korka.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 10).

— Szukają widocznie jakiegoś papieru, pomyślał Lupin. Po chwili usłyszał zniechęcony głos Maurycego Prawilsa:

— Wszystko to napróżno — nie znajdziemy. Poszukiwania trwały dalej. Poruszano każdy przedmiot stojący na biurku, uważając jednak pilnie, aby go znów postawić na dawnym miejscu. Nagle Prawils zauważył stojącą na małym stoliku karafkę z wodą. Porwał ją szybko, a raczej wyjął z niej korek szklany i przypatrywał się mu długo pod światło.

— Cóż to! pomyślał Lupin i ten jak widze szuka korka. Ale Prawils wsunął korek napowrót do flaszki i czuwał dalej nad robotą swych agentów. Trwało to dobrą godzinę. Dopiero około dziewiętej wieczór wszedł do gabinetu człowiek, w którym Lupin poznał agenta śledzącego zazwyczaj Dauberk.

— Powraca już — oznajmił półgłosem.

— Pieszko czy dorożką? — spytał Prawils.

— Pieszko.

W takim razie nie potrzebujemy się spieszyć. I zwolna, spokojnie, poustawiali posuwane przedmioty i wyszli z gabinetu przez salę jadalną bezpośrednio z nim złączoną.

Lupin pozostał sam.

Nie mógł wyjść razem z agentami, bo poznaliby niezawodnie, że nie jest jednym z nich. Słychać już było zgrzyt klucza obracanego w zamku. — To Dauberk otwierał drzwi wchodowe — Lupin, który słyszał poprzednio w czasie rozmowy agentów, że Dauberk wszedł dla zjedze-

nia obiadu w restauracji, wynioskował stąd, że nie wejdzie on do sali jadalnej, sam więc postanowił ukryć się za pluszową portyera, przysłaniającą drzwi od gabinetu. Dauberk wszedł istotnie przez korytarz i usiadł przy biurku, odkręciwszy poprzednio elektryczność... Wtedy dopiero Lupin miał sposobność przypatrzeć mu się lepiej. Człowiek ten miał uderzającą budowę czaszki. Czoło jego było dziwnie poryte w zagłębieniu i pokryte guzami. Nie było to z pewnością czoło zwyczajnego człowieka. Dauberg wydobył z kieszeni piankową fajkę, nałożył ją tytoniem, który wyjął z zaklejonej paczki, stojącej na biurku. Siedział tak czas jakiś otoczony kłębam dymu, a potem zadzwonił. We drzwiach ukazała się kobieta, czysto ubrana, zapewne służąca, prowadząca gospodarstwo pana pośta. który nie był żonatym. Czekala w milczeniu na rozkazy swego pana.

— Klementyno — spytał poseł, czy to ty wpuściłaś tych ludzi?

Kobieta zawahała się z odpowiedzią.

— Nie baw się tylko w kłamstwa, rzekł surowo, wiem przecie dobrze, że tak ty, jak twój mąż jesteście nastani przez policję, ale przecie i ja wam płacę.

— Wpuścił ich tu mój mąż, rzekła wtedy Klementyna.

— A wielu ich było?

— Najpierw pięciu, potem jeszcze jeden, a potem jeszcze trzech.

— Dauberk liczył na palcach.

— 5 + 1 + 3 — to czyni razem 9.

— A czy byli ci sami, co zwykle?

— Nie, jeden był inny, a także ten, który im rozkazywał.

— A jakże wyglądał ten, który im rozkazywał?

— Wysoki, brunet z dużymi wąsami.

— Prawils, zaśmiał się Dauberk, zatem sam pan dyrektor raczył się trudzić.

Zamyślił się, a potem wzięwszy ćwiartkę białego papieru, nakreślił na niej 3 cyfry.

Lupin widział je dokładnie ze swego ukrycia.

8 — 9 = 1.

— Klementyno! — rzekł nagle Dauberk. — Wszak chodziłaś do szkoły będąc dzieckiem.

— A jakże proszę pana.

— A uczyli was rachunków?

— Uczyli proszę pana.

— Mimo to nie umiesz rachować.

— Przecie wyliczam się zawsze co do grosza z pieniędzy, danych na kupno.

— Tak, ale nie jesteś widocznie biegłą w odejmowaniu, skoro nie wiesz, że osiem od dziewięciu czyni jeden.

Kobieta stała z otwartymi szeroko oczyma, nie rozumiejąc do czego jej pan zmierza.

Dauberk tymczasem powstał z miejsca i chodził po pokoju, założywszy ręce w tył.

— Panie dziewięty — rzekł nagle, stając przed portyera, za którą był ukryty Lupin, wychodź pan proszę, abym mógł dać mej gospodyni praktyczną lekcję rachunków.

Lupin widząc się odkrytym, rozsunął firanki i stanął przed obliczem pana pośta. Nie wiedział jeszcze, jak się to skończy, ale Dauberg imponował mu swoją flegmą.

— Wszak mówiłaś sama, mówił dalej Dauberg do swej służącej, że było tu dziewięciu ludzi, jakże więc mogłaś nie zauważyć, że wyszło ich tylko ośmiu, skoro ja, który widziałem ich tylko zdaleka, sprawdziłem ten fakt.

— Przysięgam panu, broniła się Klementyna, że to nie ja go tu ukryłam, nie wiedziałam wcale, że tu został.

(D. c. n.).

Tygodniowo zgłasza się do każdej czytelnicy po 300 osób, przeważnie ze sfer robotniczych.

Najwięcej czytane są dzieła, zawierające opisy wojny, podróże, oraz powieści historyczne:

(k) **O normalną komunikację uliczną.** Komendant miasta przedził Cent. Kom. Ob. iż zbyt ni natłok publiczności przed „Grand Hotelem“ i „Casino“ na ulicy Piotrkowskiej tamuje ruch uliczny, jak również zbyt ni rozmnożenie chałatowych przekupniów ulicznych, sprzedających natarczywie papierosy i brudne ciastka i karmelki.

Komendant uprzedził, iż jeżeli posterunki milicyjne będą tolerowały w dalszym ciągu podobne nieporządki, to zostaną powzięte represje względem miasta.

(k) **Europeizowanie Łodzi.** Komendantura miasta Łodzi zwróciła uwagę na przerażające brudy, istniejące na starym mieście, zwłaszcza zaś w okolicy synagogi, która, zbudowana w stylu arabskim wraz z ciasnymi zaułkami, przepelniona mi kramikami, wazgórkami na ulicach, przekupniami, charakterystycznymi chałatami i myckami, śmieciami i błotem, przypomina jakiś kącik malowniczego Wschodu.

Ponieważ jednakże tego rodzaju egzotyczne „malowniczości“ urągają czystości europejskiej, zaś wobec głodu w mieście i widma epidemii stanowią doskonalą w swoim rodzaju rozsądnik bakcyliów chorobotwórczych, przeto Komendant miasta polecił Cent. Kom. Mil. Ob. porzucenie dotychczasowej opieszałości przy utrzymywaniu czystości i porządku w mieście, i oczyszczenie brudów w ciągu określonego terminu, uprzedzając, iż w razie nie wykonania tego w czasie właściwym, na Stare miasto nałożona zostanie kontrybucya.

(k) **Tajemnicza Narada Milicyjna.** Wobec ustawicznych zatargów funkcyjnaruszów Milicyi Ob. naszego miasta z kupcami i obywatelami Łodzi, wynikających na tle samowolnego i dowolnego postępowania przy konfiskatach, karach za obrazy Milicyi itp., na co już prasa wielokrotnie uwagę zwracała, w dniu wczorajszym przy ul. Andrzejki pod nr. 3 w lokalu II Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego odbyła się jedyna w swoim rodzaju narada uczestkowych (panów z żółtymi opaskami) Milicyi Obywatelskiej, mająca na celu ujednostajnienie procedury konfiskat i innych represyj względem opornych.

Naturalnie przedstawiciele prasy na zebranie nie dopuszczono, a ciekawe byłyby rezultaty obrad i przebieg posiedzenia.

(k) **Rabunek.** Na drodze do Szadku pod wsią Chodek łodzianin, Icek Warszawski, jadący po zakup kartofli, uległ napadowi bandyckiemu.

Rabunek zauważony został przez przejeżdżającego oficera niemieckiego, który rzucił się w pogoń za rabusiami, strzelając z rewolweru, wobec czego bandyci zostali ujęci wraz z łupem.

(k) **Krewki aresztant.** W areszcie milicyjnym III Dzielnicy przy ul. Konstantynowskiej nr. 4 aresztant Stanisław Gwiazdźński do tego stopnia oburzył się pozbawieniem go wolności, iż wylamał drzwi i pobił milicyantów.

Krewkiego aresztanta okuto następnie w kajdanki.

(k) **Konie bez właściciela.** W lokalu 9 dzielnicy Milicyi Obywatelskiej (w gmachu rekwizycyjnym Scheiblerowskiej Straży ogniowej) przy ul. Emilii znajdują się dwa konie z uprzężą bez właścicieli.

S Z T U K A.

(x) **Z teatru.** Polscy artyści zjednoczeni grają w niedzielę, 20 b. m., w teatrze „Thalia“ (Dzielnica № 18) tylko jedno przedstawienie o godzinie 4 po poł. „Skutki pijaństwa“, czyli „Przez gorzałkę“ sztukę w 5 aktach ze śpiewami J. Szladera.

(i) **Z ulicy.** Na ul. Piotrkowskiej nr. 104, Ch. Weisblott lat 12 dostał konwulsji.

Na ul. Spacerowej na alei w pobliżu Banku państwa znaleziono żyda lat około 25 z nazwiska nieznanego, który wrzeszczał w niebo głosy, odwieziono go do aresztu policyjnego na ul. Targową gdzie chwilowy przytułek znalazł pensjonarze z Kochanówki.

Na ul. Anny nr. 1, wczoraj przed wieczorem znaleziono człowieka lat około 45, z nazwiska nieznanego biednie odzianego w agonii i w takim stanie

odwieziony został do szpitala Aleksandra gdzie też w kilkanaście minut po przywiezieniu zmarł. Prawdopodobnie śmierć nastąpiła z nędzy.

We wszystkich trzech wypadkach doraźnej pomocy udzielili lekarze Pogotowia.

(i) **Ucięcie palca.** Na ul. Benedykta nr. 40, Janina Kochanowska córka służącej lat 15, rąbiąc drzewo siekierą przez nieostrożność u lewej ręki obcięła sobie środkowy palec.

Opatrunek dopełniony jej został na stacyi Pogotowia.

(i) **Ze schodów.** Na ul. Zielonej nr. 61, Andrzej Błaszczuk spadł ze schodów i odniósł zwichnięcie prawego przed ramienia.

(i) **Nieporozumienie.** Podczas wczorajszego targu na Zielonym Rynku między sprzedającym a kupującym wynikło „nieporozumienie“, przy którym Abram Szmulewicz straganiarz uderzony tępem narzędziem odniósł ranę głowy.

Ranę opatrzył mu lekarz Pogotowia.

Ciekawa kronika.

Przy ul. Wschodniej pod nr. 40 zamieszkały kupiec-żyd, Abram Najdat, sprzedawał po 27 kop. funt mąki pszennej, zmieszanej z wapnem i gipsem. Zawiadomiono o tem Milicyę Obywatelską, która spekulanta zaaresztowała.

Oddano pod sąd Milicyi Obywatelskiej Chila Wachsberga, utrzymującego sklepik kolonialny przy ul. Piotrkowskiej pod nr. 175, za sprzedawanie sera po 2 rb. za funt.

Znów innego gatunku spekulant handlarz mąką, niejaki Goldberg, zamieszkały przy ulicy Karola pod nr. 18, sprzedawał worek mąki po 50 rb., podczas gdy jego samego kosztował, podług sprawdzenia Milicyi Obywatelskiej tylko 22 rb. 40 kop.

Na gorącym uczynku kradzieży w mieszkaniu dr. Czaplickiego, przy ul. Piotrkowskiej nr. 120, ujęto 2 złodziei, Wolfa Folszlegera i Dawida Malty, oprócz tego, ujęto na gorącym uczynku złodziei: Tajfę Tosza, Gotliba i Ernestynę Jeske, Jana Szczepaniaka, Moszka Wajsbrechta, Szmula Michałowicza i E. Kampferga.

Podczas rewizji w masarni Szmula K. przy Zielonym Rynku pod nr. 8, Milicya Obywatelska skonfiskowała podejrzanego wyglądu mięso, które odesłano do rzeźni celem dokonania analizy. Po sprawdzeniu okazało się, iż mięso jest szkodliwe dla zdrowia, wobec czego zostało spalone, zaś niesumienny rzeźnik oddany pod sąd.

Sekcyja prawna przy Milicyi Obywatelskiej skazała za dopuszczenie się kradzieży następujące osoby: Mordkę Bernsteina, Wolfa Folszlegera, Dawida Melke, Mozesza Weisenfelda, Chaima Jutkiewicza, S. Kallera, J. Trojanowskiego—po 7 dni aresztu każdego; za sprzedaż kradzionych rzeczy i towarów skazano B. i R. Kaluszków, Lejzora Rajsmana i Gula Grynszteina—po 5 dni aresztu. (k)

TELEGRAMY.

Nowy gubernator.

Warszawa via Kopenhaga 16/14 Z kół wiarogodnych komunikują nam, że na miejsce wpadłego do niewoli gubernatora Korfa, rząd rosyjski ma naznaczyć P. W. Wierowkina, gubernatora Wileńskiego.

Zabity generał.

Warszawa, 16 grudnia. — W ostatnich bitwach pod Łodzią został ciężko ranny gen.-major Łopuchin.

Po kilku dniach męki w szpitalu generał umarł.

Zwłoki przewieziono do Orła, gdzie zostały uroczyście pochowane obok grobu syna, który kilka tygodni temu poległ pod Warszawą.

Unia Północna.

Londyn 16 grudnia (wł.) Donoszą z Sztokholmu iż zjazd królów szwedzkiego norweskiego i chińskiego miał naogół daleko głębsze znaczenie niż to usiłowano mu przypisać chodziło mianowicie z inicjatywy rządu szwedzkiego o założenie wielkiej Unii Północnej w Europie do której miały należeć Dania Szwecya i Norwegia.

Oprocz szczególnych praw jakie ta Unia nadawała by poddanym państw związkowych, zewnętrzna polityka w ważniejszych sprawach była by wspólna.

Po za tem było by to przymierze zaczepno-odporne. O rezultacie narad nic nie wiadomo — trzymane są w najściślejszej tajemnicy.

Nowa zmora.

Berlin, 16 grudnia. — Rumuński generalny konsul w Berlinie rozkazał wyjechać do ojczyzny wszystkim poddanym Rumunii powołania 1915 i 1916 roku.

Zakaz.

Libawa (via Kopenhaga). W mieście ogłoszono rozkaz gubernatora zabraniający prywatnym osobom wyjeżdżania na pełne morze.

Rozkaz dotyczy nawet łódek. Wszystkie statki znajdujące się na wybrzeżu kazano uprzętnąć w przeciągu trzech dni.

W niewoli.

Tyflis (via Kopenhaga) Za miastem Bajazet wpadł do niewoli znany wódz kurdów bitolijskich Seid Izmail.

Brak oficerów.

Piotrogród 16 grudnia. Wprowadzono nowe pospieszne prawo przygotowania oficerów.

Otworzono 5 nowych szkół oficerskich mianowicie w piotrogródzkim okręgu wojennym 2, w Moskwie w Kijowie i Odessie po jednej każda ma po 400 słuchaczy.

Reforma.

Piotrogród, 16 grudnia. — Na mocy manifestu cesarskiego, postanowiono w obecnie bity mennicy państwowej monete wypuścić litery „S. P. B.“, co znaczy „Sank Petersburski Bank“.

Książę Ruprecht.

Kopenhaga. „Berl. Tidende“ dowiaduje się, że bawarski kronprinc Ruprecht jest ranny w nogę i leży w lazarecie w Gandawie.

Nieszczęśliwa Panama.

San Francisko, 15 grudnia. Donoszą tutaj z Panamy, że w miejscowości Culebren gdzie jest kolosalny przekop dla kanału Panamskiego, po raz wtóry zdarzyło się wielkie obsunięcie ziemi, skutkiem czego kanał został zamknięty prawdopodobnie na długo.

W Turcyi.

Konstantynopol, 15 grudnia. Według doniesienia tureckiego sztabu generalnego, bitwy na granicy wilajetu Wan zostały uwięzione powodzeniem dla Turków.

Rosyjska kawalerja ścigana była przez Turków do granicy perskiej.

Zakaz.

Wiedeń, 15 grudnia. Rząd austriacki wydał rozporządzenie, mocą którego zabrania się płacenia rachunków i zobowiązań rosyjskim firmom.

W Holandyi.

Amsterdam. Z powodu ostrej kontroli wielkich okrętów zdążających do Holandyi przez angielskie okręty wojenne nastąpiło bardzo widoczne ochłodzenie stosunków anglo-holenderskich.

Mówią o ostrem przesileniu ministeryalnym z niezdecydowanego stanowiska rządu w tej sprawie.

O pracę.

Amsterdam, 16 grudnia. Do Vlissingen codziennie przybywają setki Belgów, którzy mają nadzieję znaleźć dla siebie pracę w Anglii.

Jednakże większość powraca, gdyż z powodu przesilenia wojennego i tam trudno o zarobek.

O chleb powszedni.

W ciągu ostatnich dni do Łodzi przywieziono liczne transporty mąki pszennej i żytniej z Kalisza, pochodzącej z młyna parowego Kupfera i Bornsteina.

Wobec tego, iż mąka ustawicznie dowożona jest do miasta, a pomimo to ludność miasta Łodzi zmuszona jest opłacać haracz niepomierne za chleb piekarzom, pośrednikom i innym krzywonosym pijawkom, dziwić się należy Sekcyi żywnościowej, iż nie zajmie się wreszcie uregulowaniem cen chleba, lecz nie na papierze, jak dotychczas, a racjonalnym ujęciem pod kontrolę swą i chociażby zmonopolizowaniem wy pieku chleba i handlu mąką.

Wstyd doprawdy! Wszak gdy zjednoczone tanie kuchnie robotnicze mogą wypiekać chleb i sprzedawać z zyskiem dla siebie po 7 kop. za funt, cichy syndykat powszechny zjednoczonych oszustów hurtowników, pośredników, piekarzy i handlarzy utrzymuje ceny na wysokości 15 kop. za funt, wyśrubowując w górę jeszcze za czasów oblężenia Łodzi, dziś, wobec swobodnego dowozu mąki do miasta.

Wobec tego instytucje obywatelskie, powołane przez powszechne zaufanie ogółu do tak ważnego dzieła, jak nadzór nad sprawami miejskimi i obrona biedaków od głodowej śmierci, przyznać musimy, widocznie nie stoją na wysokości swego zadania i patrząc przez palce na orgie spekulacji, pastwiącej się w najbrutalniejszy sposób nad biedakami, wydzierającej im ostatnie grosze jałmużny, otrzymywanej przez ofiarną ludźmi lepszej woli, musimy zawiązać wszelkie komitety niesienia pomocy biednym i strzegące porządku publicznego, ustroju społecznego i sprawiedliwości, aby corychlej przypomniły sobie o obowiązkach względem powierzonych sobie losów ogółu miasta, obudziły się z wygodnej śpiączki, ignorancji, a natomiast wysiłkiem zjednoczonej woli i energii podjęły walkę z hyenami wyzyskiwaczami i tem zyskiwały sobie ponownie utracone już zaufanie do siebie i aby zdołały zasłużyć sobie na zaszczytne miano wzorowych obywateli i prawdziwych ojców miasta, a miast czarnej, złotą zgotujemy m księgę w pamięci potomności.

(E. K.)

Nowa kooperatywa rzemieślnicza.

Nawoływania nasze do podjęcia przez społeczeństwo akcji samopomocy drogą zakłaniania

kooperatyw i Stowarzyszeń spożywczych znalazły życzliwe przyjęcie wśród ogółu a nawet już numacalne skutki w postaci tworzących się zrzeszeń spożywczych

Wśród rzemieślników łódzkich zaprzeczona w swoim czasie idea hurtowni, obecnie została podjęta prywatnie przez grono członków Resursy rzemieślniczej z p. Maryanem Bawarskim na czele.

Członkowie nowej kooperatywy składają na ręce p. Bawarskiego po rb. 5 na kapitał zakładowy i wysyłają w okolice agentów w celu wyszukania tanich źródeł sprzedaży artykułów spożywczych.

Komendant miasta wydał już odnośne przepustki na przewóz zakupionych artykułów do miasta.

Z przyjemnością konstatujemy te pierwsze zaczątki akcji samopomocy, która da Bóg, rozszerzy się w potężne zrzeszenie kooperacyjne.

(k)

Likwidacja przedsiębiorstwa.

Władze sądowe w Kijowie sporządziły rezerwanent niemieckiej firmy wydawniczej „Kultura“ która ogłosiła upadłość, zastano na składzie za 250 tys. rb. towaru.

Stwierdzono przytem, że firma, której sprzedaż odbywała się wyłącznie na raty, już od wiosny zaprzestała tej sprzedaży, robiąc operacje tylko za gotówkę.

Desant turecki.

Szczegóły desantu są następujące.

Oddział jazdy tureckiej w liczbie 25 szeregowców i dwóch oficerów wylądował w miejscowości Burdaki, w pobliżu Akermanu. Niezwłocznie po wylądowaniu Turcy wyruszyli konno do Burnasu, aresztowali wachmistrza straży portowej, podpalili przystań i kilka zabudowań portowych i zajęli budkę strażniczą na brzegu jeziora.

W nocy wachmistrzowi udało się zbiec z budki strażniczej, dokąd wpakowali go turcy i zawiadomić policję w Akermanie o napadzie tureków.

Niezwłocznie zaalarmowano administrację kolejową i władze wojskowe. Po otrzymaniu zawiadomienia o desancie władze kolejowe zabrały cały tabor kolejowy z linii Akerman — Lejpcigskaja.

Po spaleniu zabudowań w Burnasie turcy zabrali się do niszczenia komunikacji telefonicznej i telegraficznej.

W nocy turcy wsiedli na torpedowiec, odpłynęli w kierunku Akermanu i wylądowali powtórnie w odległości kilku wiorst od miasta.

Nie tracąc ani chwili czasu, turcy wyruszyli w kierunku st. Bendery, w celu zepsucia toru kolejowego.

Jednakowoż władze wojskowe, które uprzedzone były o ponownym wylądowaniu tureków, były już przygotowane na ich spotkanie.

Wkrótce turcy wpadli w zastawioną na nich pułapkę i zostali otoczeni przez secinę kozaków. Wzięto do niewoli 23 szeregowców i jednego oficera.

Odbywają się energiczne poszukiwania pozostałych u wolności szeregowca i oficera.

W Akermanie turcy również spalili niektóre zabudowania portowe.

Wzięci do niewoli turcy odesłani zostali do m. Tarutino.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze poniedziałkowym „Prądu“, w opisie pobojowiska poświęcono jeden ustęp także Kochanówce. Ustęp ten zawiera pewne niedokładności, z pośród których jedną przedewszystkiem uważam za konieczne sprostować. Mianowicie nikt z chorych nie zginął pod gruzami, gdyż na szczęście choroby zostali w porę usunięci z pod gmachu kuchni, gdy jej poczęło grozić zawalenie. Podczas strzelaniny została zabita jedna chora, jedna ciężko zraniona odtamkami szrapneli, zmarła obecnie, jedna chora i jeden chory zostali lekko zranieni. Los 5 chorych kobiet i jednego mężczyzny, którzy w zamieszaniu zbiegli z Kochanówki, nie jest nam dotychczas znany. Z pośród personelu służbowego zostały zranione kulami i odtamkami szrapnelowemi 5 osób; stan ich zdrowia nie budzi obecnie obaw.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Dr. Mikulski
lekarz naczelny szpitala.

DRUKARNIA S. Kędzierskiego, ul. Andrzeja 17,

wykonywa: kwitariusze, księgi, druki firmowe i inne, po cenach przystępnych. 3012

NA GWIAZDKĘ w wielkim wyborze KSIĄŻKI PODARUNKOWE

dla dzieci, młodzieży i dorosłych, poleca

KSIEGARNIA LUDWIKA FISZERA, PIOTRKOWSKA 48.
W niedzielę d. 20 XII księgarnia otwarta od godz. 12—5. 3062

Potrzebny energiczny rolnik

ze znajomością niemieckiego języka do gospodarstwa w majątku pod Łodzią. Oferty piśmienne: T-wo Akc. L. J. Borkowski, Widzowska 60. 3064

Drobne ogłoszenia.

A Meble wyprzedam różne z trzech pokojów zabezpiecz. Mikołajska 40, m. 2. 9904-5-2

A Zabezpiecz wyprzedam mało używane dębowe łóżka, szafę, bielizniarkę, tremo, otomanę, kredens, stół, krzesła, umywalkę, zegar, lampę. Spacerowa nr. 37, m. 5. 9920-1

Drzewo do sprzedania opalowe na pudy. Ulica Wodna nr. 25. 9913-5-2

Koni z uprzężą kilka par potrzebuję na wyjazd. Pawlak, Widzowska 109. 9921-1

Kaloszki petersburskie sprzedaje w połowie ceny: męskie jesiennie po 1.40, damskie zimowe po 1.20. S. Kozłowski, Dzielna Nr. 29. 9914-1

Młoda panienka bez rodziny poszukuje szycia lub do pomocy pani domu za utrzymanie. Ul. Andrzeja Nr. 11, Młeczarnia Gemzów. 9915-1

Nauczyciel udziela korepetycyi oraz przysposabia na różne świadectwa. Piotrkowska 117, m. 17. 9906-5sw-2

Potrzebna służąca, Wólczajska Nr. 91, parter, w oficynie. 9918-1

Potrzebna sklepowa obeznana do pralni. Widzowska nr. 49, 9919-1

4 rb. miesięcznie. Organizuję komplety, przygotowujące uczniów do gimnazjum miejskiego oraz prywatnych, (Luizy) Ludwiki 20. 9916-3-1

Zagubione dokumenty

Józef Linica zagubił paszport wydany z gminy Wodzierady, pow. łaskiego, gub. piotrkowskiej. 9917-3-1

ZAWIADOMIENIE.

na gwiazdkę tanio sprzedaje spodnie Rb. 2.—, 2.50, 3.—, 3.50 i t. d. Pranie i prasowanie garnituru 50 kop.; przyjmuje wszelkie reparacje tanio. **Ul. Grówna 31, m. 8, parter.** Z poważaniem **Franciszek Klimowski,** 3053

Dr. L. PRYBULSKI

Poludniowa № 2, tel. 13-59.

Sp. choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska. Leczenie chorób skóry i włosów przy pomocy stoiaca wysokogórskiego (Lampa kwarcowa). Leczenie elektrycznością: elektrolyza usuwanie szpecących włosów i oświetlenie kanału (uretroskopia). Godz. przyjmując: od 8 do 2 i od 4 do 9-jej. Dla Pań osobna poczekalnia.

Dr. H. Sadowski

Piotrkowska 120.

Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi (spec. żołądka i kiszki). Codziennie od 10—11 rano i od 4 do 6 po poł. **Telef. 23-10** 253

Dr. W. Dutkiewicz

Choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych, Ulica Nawrot 11, róg Piotrkowskiej.

9—12 i 5—8, panie 4—5.

Dr. S. SZNITTKIND

Średnia 3.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, (stosuje 606), kosmetyki lekarskiej (włosy, twarz, etc). Rano od 8 i pół—11 i pół od 4 i pół—8 i pół. 201

FELCZER

Ghez. Towarzystwa Dobroczynności

Wacław Ostrowski

mieszka obecnie **SKWEROWA № 10**, wykonywa wszystkie czynności felczerskie. Przyjmuje nocne dyżurów u chorych. 3017

Choroby uszu, gardła i nosa

Dr. B. CZAPLICKI

ordynator szpitala Anny-Marii Piotrkowska 120. **Telef. 52-33** Przyjmuje od g. 11—12 rano i od 5—6 1/2, p. p. w niedziele i święta od 10—11 rano. 3447

Akuszerka-masaży stka

z dyplomem Cesarskiej Akademii medycznej w Petersburgu, praktykująca ca 20 lat przyjmuje masaż, porody, udziela porad dyskrecyja zapewniona. **Andrzeja 39 m. 10, od 12—5.** Odpowiedzi na listy. 2946

Dr. Feliks Skusiewicz

Andrzeja 13

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Przyjmuje: od 9 1/2 do 11-ej i od 5—8. W niedziele i święta od 9 1/2 po 12-ej. **Telef. 25—23.** 507

25 RUBLI NAGRODY

temu, kto wskaże miejsce znajdowania się powozu czarnego, ze spodem orzechowym, półkrytego na gumach; powóz ten widziany był w czwartek wieczorem na rogu Rozwadowskiej i Długiej. Zawiadomienie p. Franca Fiszera, Zachodnia 57, I piętro. Dyskretya zapewniona. 3038